

POCHODNIA

ORGAN STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO.

Cena pojedynczego numeru złp. 1.

Straże ogniowe ochotnicze.

Polityka praktyczna nie ma takiej doktryny, któraby w każdym wypadku odkrywała prawdę, zabezpieczała od fałszywego stąpienia, wskazywała najpewniejszy i najpilniejszy kierunek roboty, ale jednak są pewne zasady praktycznego działania, których trzymanie się jest obowiązujące i niezbędne. Taką zasadą jest dla nas walka z rządem. Zdawałoby się, że członkowie stronnictwa naszego, którego większość sił bezpośrednio, a wszystkie pośrednio skierowane są ku urzeczywistnieniu tej zasady, nie potrzebują powtarzania jej tak często. Niestety, fakta mówią inaczej. Oto przed kilku miesiącami rząd rosyjski wykonał nowy zamach na nasze prawa narodowe, jeżeli nie najważniejszy, to bezwzględnie najzuchwalszy i najcyniczniejszy, społeczeństwo zaś nie zdobyło się dotąd na wyrażenie protestu, niektórzy zaś stronnicy naszego programu usiłowali nawet sam fakt zbagatelizować. Chodzi nam o strażę ogniową ochotniczą. W końcu roku ubiegłego wydana została ustawa normalna dla tych straży. Nie zwróciła ona uwagi ogółu, ponieważ nie myślano o stosowaniu się do niej. Tymczasem w początku roku bieżącego były rady istniejących straży ogniowych ochotniczych otrzymały po egzemplarzu ustawy normalnej, przyczem z rozporządzenia generał-gubernatora polecono z chwilą otrzymania ustawy normalnej uważać dawniejszą za uchyloną i natychmiastowo wprowadzić w życie nową, tak, że wybory odbywające się mniej więcej w tym czasie, rozkazano dokonać podług nowej ustawy.

Zobaczmy jak wygląda ta nowa ustawa. Podług § 11 każdy członek przy wstępowaniu powinien przedstawić »dokument o ilości lat« (a więc metrykę urodzenia) i świadectwo policyjne prawomysłowości. Uwaga do § 18 nakazuje prowadzić całą zewnętrzną i wewnętrzną korespondencję, nie wyłączając protokołów i postanowień ogólnych zebrań, rachunkowości i sprawozdań wyłącznie w języku rosyjskim; tylko publikacja za pomocą druku sprawozdań może być dozwolona z warunkiem równoległego drukowania, tłumaczenia na język polski z tekstem rosyjskim. Ustne wnioski i rozprawy podczas ogólnego zebrania odbywać się muszą w języku rosyjskim. Przewodniczący, którym jest według ustawy § 22 prezydent lub burmistrz miasta może pozwolić »członkom nie władającym językiem rosyjskim, mówić na ogólnym zebraniu w języku miejscowym«. Gubernatorowi pozostawiono prawo: rozwiązać towarzystwo, pozwalać na orkiestrę strażacką, dawać program balów, koncertów i zabaw strażackich, zatwierdzać rysunek na proporcji, zgadzać się na wybór członków honorowych, wyłączać z liczby członków towarzystwa, kogo uzna za stosowne, zatwierdzać lub usuwać zarząd Towarzystwa.

Według § 65 na ćwiczenia trzeba każdorazowego pozwolenia policmajstra lub naczelnika straży

ziemskiej; § 73 przepisuje bezwarunkowe posłuszeństwo rozkazom naczelnika straży ziemskiej, (w miastach gub. policmajstra) podczas ognia ze strony naczelnika straży ochotniczej jak również i wszystkich jej członków. Już w poprzednim numerze »Pochodni« powiedzieliśmy wyraźnie, co mamy sądzić o tym nowym kroku rządu rosyjskiego i jak się mamy względem niego zachować. Należy rozwiązać natychmiast wszystkie strażę ochotnicze. »Trudniej nam wprawdzie będzie ratować swe mienie, pamiętajmy jednak, że ogień nie plugawi, choć niszczy, gdy trucizna moskiewska i niszczy i plugawi«.

Gdyby zjawiska społeczne i polityczne nie były pomieszane z sobą łańcuchem przyczyn i skutków, gdyby dany fakt ze strażami można było poczytać za odosobniony i wypadkowy, gdyby tu chodziło jedynie o parokrotne w ciągu roku użycie języka moskiewskiego na zebraniu ogólnym i oddaniu się pod komendę jakiegoś żołdaka powiatowego, tedy zgoda; »niepodobna wszak oddawać mienia biedaków na pastwę fatalnego żywiołu«, jak utrzymywał pewien publicysta, trzeba się pogodzić z losem i organizować strażę na modłę biurokracji moskiewskiej.

Pożary są klęską ekonomiczną, a więc kulturalna niezaradność wobec nich to druga klęska, bo wdraża ludzi do poddawania się ślepemu biegowi wypadków, zamiast kierowania nimi. Tak należałoby rozumować. Ale przecie tu nie o to chodzi. Rząd przy wydawaniu ustawy normalnej nie myślał o ułatwieniu walki z ogniem, o akcji społecznej i kulturalnej; nieprzypadkowo wsadził paragrafy tak głęboko nas obrażające. »Ustawa normalna jest wcieleniem od początku do końca tych zasad, które kierują jego polityką u nas. A więc język rosyjski, a więc »błagonadźność« członków, a więc kuratela wojskowo-biurokratyczna. W ustawie tej najwyraźniej, najcyniczniej i po raz pierwszy w tak jaskrawej postaci zastosowane zostały naczelne artykuły polityki carskiej w Polsce. Zastosowanie to odbyło się na początek w instytucji stosunkowo mniejszego znaczenia, mniej zwracającej na siebie uwagi, ukrytej na prowincyi, odbyło się w sposób zarówno podstępny, jak ostrożny. Chytrą i ostrożną bowiem rządu moskiewskiego, jakkolwiek w ogóle przeceniana, nie jest jednak do lekceważenia. On próbuje, on stapa powoli, nadśluhuje, podnosi nogę nie wiedząc jeszcze gdzie ją postawić — i od postawy nieprzyjaciela zależy, czy zdecyduje się cofnąć. Tak się stało i obecnie. Wprowadzanie języka państwowego do obrad publicznych, kontrola »prawomysłowości«, przewodnictwo militarno-urzędnicze, to ideał caratu, który chce wcielić w cały nasz ustrój. Straże — to próba! Jeżeli się powiedzie, pójdzie on dalej. A więc naprzód stowarzyszenia ekonomiczne, później dobroczynne, jeszcze później sportowe i t. p. Powtarzamy nie chodzi tu tylko o strażę. Trzeba zahamować próbę dalszego rozwijania systemu, z którym walczymy, który i tak nas dławi.

Prawda, rozwiązanie straży, zresztą jeszcze nielicznych przyniesie pewne straty ekonomiczne. Ale większe będą one jednak pod względem politycznym jeżeli zaczniemy rozprawiać i ćwiczyć się pod komendą żoldactwa i czynownictwa i w języku zniechęconym, używanym z musu, podparciem okoliczności przypadkowych i rzadkich, ale nie w działaniu obywatelskim, w akcji ochotniczej, społecznej, nie przy wzajemnym obcowaniu lekarzy i księży, rzemieślników i kupców, rolników i wyrobników. Ale większe będą, jeżeli udana próba zachęci Moskwę do dalszego przekształcania naszych urzędów społecznych na modłę »ustaw normalnych«.

Wzywamy wszystkich członków i kierowników straży ochotniczych do rozwiązania stowarzyszeń, aby okazać w ten sposób rządowi, że nie podejmiemy żadnej roboty publicznej, jeżeli ona ma się odbywać w warunkach obrażających nasze uczucia narodowe, sprzecznym z wymaganiami społeczeństwa cywilizowanego, zgodnym z reakcyjnym, urzędniczym i rufkacyjnym, właściwym może nad Wogłą, ale nie w Polsce systemem rządzenia.

Polska i konferencja międzynarodowa w Hadze.

Komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim wydał po francusku i rozesłał do przedstawicieli mocarstw na konferencji międzynarodowej w Hadze, tudzież do poważniejszych osobistości i pism zagranicznych Memoriał, gdzie wyłożone zostały zasady, przy których uwzględnieniu rozbrojenie byłoby możliwe i pożądane. Oczywiście Memoriał przemawia ze stanowiska interesów i praw narodu polskiego.

Stałmy na chwilę na stanowisku legalności dyplomatycznej — są słowa Memoriału — i zobaczymy, jak ta legalność była szanowana. Według uchwały kongresu wiedeńskiego, Polacy we wszystkich trzech zaborach otrzymać mieli własne przedstawicielstwo i instytucje narodowe; stosunki między mieszkańcami różnych części dawnej Polski nie powinny być utrudniane przez państwa; królestwo stanowiąc miało odrębny autonomiczny organizm państwowy, posiadający własny rząd, własne wojsko i instytucje, zgodne z duchem czasu i potrzebami Polaków. Cóż się jednak stało? I. Austrię do cofnięcia systemu reakcyjnego i częściowego uwzględnienia zobowiązań kongresowych zmusiła dopiero porażka pod Sadową r. 1866. II. Rząd pruski nie dotrzymał żadnego z zobowiązań, zawartych przez kongres wiedeński. Po chwilach wahań i targów w r. 1870 nastąpił system nieubłaganego tępienia: walka z katolicyzmem, komisja kolonizacyjna, prześladowanie stowarzyszeń i korporacji, wyrzucanie języka polskiego ze szkół, gnębienie prasy, wydalanie robotników Polaków poddanych nie-niemieckich, popieranie stowarzyszeń politycznych anti-polskich, wzbranianie mówienia po polsku urzędnikom rządowym — oto szereg aktów, tworzących ustawodawstwo wyjątkowe. W ten sposób nietylko konstytucja, ale uczucia ludzkości tam nie istnieje. III. Rząd rosyjski nigdy nie szanował najprostszych nawet praw narodowych, zagwarantowanych przez traktat wiedeński. Ciągłe i brutalne naruszanie przezeń konstytucji, — stałe zamachy na wolność obywatelską, stąd przekonanie Polaków, iż rząd rosyjski nawet tolerować nie będzie ich rozwoju narodowego, wywoływały kilkakrotne ruchy i powstania zbrojne. Po stłumieniu ich rozpoczęło się na dobre straszne dzieło zniszczenia; Litwa i Ruś zasypane zostały szeregiem praw i rozporządzeń, mających na celu ruinę własności i zgnębienie umysłowości polskiej. Królestwo oddano pod zupełną władzę policyjną i żandarmów. Zniesiono instytucje samorządne, wyrzucono Polaków z urzędów, nawet z katedr uniwersyteckich, język polski usunięto z sądownictwa, administracji, dróg żelaznych, szkół, stowarzyszeń ekonomicznych i dobroczynnych, piśmiennictwo ograniczono do najwyższego stopnia i oddano na pastwę cenzorów i administracji, która często wymierza grzywny, wynoszące tysiące rubli. Niema tu Akademii ani żadnej innej instytucji naukowej, kościołów i duchowieństwo są nieustannie śledzone i prześladowane. Seminarja poddane surowej inspekcji. Obrządek greckokatolicki zniesiony, a wyznawców przemocą zaliczono do prawosławia; prześladowanie unitów porównanym być może tylko z prześladowaniem pierwszych chrześcijan. Niedosć tego: rząd zamierzył zgnębić ekonomicznie królestwo. Podatki są znacznie wyższe niż w Rosji i wogóle za wysokie, na budowę kolei niewydawane są koncesje, od lat 37 nie założono ani jednej szkoły specjalnej na koszt skarbu, prywatnym zaś narzucani bywają dyrektorowie Rosyjanie, drogo opłacani. Taryfy kolejowe są uregulowane w taki sposób, ażeby konkurencja przemysłu polskiego do moskiewskim była niemożliwa; nakazano święcić około 30 świąt galowych, nie licząc pra-

wosławnych itp. Rozpisanie samowładztwa carskiego i nawpół cywilizowanej biurokracji rosyjskiej, które faktycznie rządzi państwem — nie ma granic.

Jest jasnym, iż celem rządów pruskiego i rosyjskiego jest zagłada kultury i narodowości polskiej. Niema zaś nadziei, aby rządy, będące wcieleniem antyhumanitarnych, tępiących i szowinistycznych instynktów ludności niemieckiej i rosyjskiej, zmieniły dobrowolnie swój stosunek do Polaków. Polacy zaś, którzy mimo wszystko, dzięki swym niespożyтым zasobom cywilizacyjnym i głębokiemu patriotyzmowi wzrastają i rozwijają się duchowo i materialnie, nigdy nie pogodzą się z obecnym poniżeniem politycznym, które na każdym kroku tamuje swobodny rozwój narodowy. Naród ten, który nigdy nie rzekł się swoich praw do niepodległości, musi wyczerpać wszystkie siły do wyjścia z nienaturalnego położenia. Rządy rosyjski i pruski rozumieją dobrze i wiedzą, że tylko za pomocą ucisku i wielkiej armii mogą rządzić Polakami według dzisiejszego systemu. Obawa więc przed nami podtrzymuje i podtrzymywać będzie system polityczny, oparty na militarystyce, który jest ciąglą groźbą dla pokoju Europy. Bez rozwiązania kwestyi polskiej nie może się utrwalić pokój, jeżeli ma być oparty na sprawiedliwości, a nie na przemocy zbrojnej.

Tak się przedstawia najogólniejsza treść Memoriału, który w oryginale zajmuje kilkanaście stron sporej 8-ki. Zaznaczamy, iż został on wydrukowany w przekładzie polskim w nr. 5 Przeglądu Wszechpolskiego i wydany w osobnej odbitce.

Jakiem echem odbił się dotychczas Memoriał w niektórych pismach zagranicznych, o tem mówimy na innej stronie.

Z dzisiejszej doby.

Memoriał w sprawie polskiej, wysłany przez komitet Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego na konferencji w Hadze, zajął bardzo prasę paryską. Zamieściły o nim artykuły: »Libre parole«, »Journal«, »Echo de Paris«; długie lub krótkie wzmianki poświęciły mu: »Temps«, »Figaro«, »Le Journal de Peuple«, »Le Radical«, »Matin« i inne. Minister spraw zagranicznych Delcasse w rozmowie z pewnym Polakiem powiedział o memoriale:

»Jest to dokument prawdziwie polityczny. Nie jestem oczywiście upoważniony mówić z panem w tym przedmiocie, jako minister, z pewnością też memoriał polski nie wywoła następstw, namacalnych, lecz publikacja ta wywarła wpływ moralny. Mogę oznajmić panu, że w rozmowach prywatnych w Hadze dała ona powód do komentarzy jaknajwyższych i jaknajbardziej poważnych. W kołach dyplomatycznych wywarła ona wrażenie bardzo dobre. Takiego właśnie tonu potrzeba było.«

Słynny publicysta francuski Anatol Leroy-Beaulieu wyraził się:

»Nie wątpię, że nie macie zbyt wielu złudzeń co do tej publikacji. Nie będzie ona mogła wywołać następstw namacalnych, przecież posiada znaczną doniosłość moralną. Ton jej umiarkowany i dyplomatyczny jest trafny i jaknajlepszym. A nadto macie najzupełniejszą słuszność w tem, co mówicie w memoriale. To samo niewątpliwie myśli dyplomacya — na tem też polega siła wasza.«

Znakomity historyk Sorel w wykładzie publicznym o traktacie wiedeńskim, mówił o kwestyi polskiej, o znaczeniu jej dla pokoju Europy i cytował całe ustępy z memoriału.

* * *

Wiadomość o odezwie kom. Stron. Dem.-Nar., przeznaczony dla Finlandczyków i wzywającej ich do współpracy z ludem polskim walki przeciw gwałtom rządu carskiego — przedostała się już nie tylko do gabinetów ministerjalnych w Petersburgu, ale i do prasy zagranicznej. Pisały o niej dzienniki angielskie, między innymi »Times«, gazeta zaś angielska »Globe« zamieściła z powodu tej odezwę wierszyk, który po polsku brzmi:

NIEDŹWIEDŹ POLARNY.

Są prawa ludzkie i przyrodzone,
Których nikt nie może bezkarnie lekceważyć,
Nawet car Wszechrosyi,
Bo konieczność jest nieubłagana.
Oddawna Polacy stracili swe królestwo,
Teraz próbuje on zmiążyć Finnów.
Wyrządzanie wszakże krzywdy
Rzadko w skutku daje wygranc.
Niech się car strzeże swych narodów,
Bo istnieje magnes między wielkimi duszami.
I Finnowie siłą natury
Są pociągani ku Polakom.

Uroczystości, związane z obchodem jubileuszowym Puszkina, znalazły oddźwięk w kołach polskich, poczucie narodowe zatracających — a jeżeli nie cała szlachta, nie całe mieszczaństwo, nie cała tak zwana inteligencja, jeno stosunkowo dobre ich części ujawniły w tym razie moskalofilstwo, służalczość, i brak godności politycznej, to natomiast zachowanie się całego ludu było wzorowe. Prawda, iż w ogromnej masie swojej lud polski nie o Puszkinię nie wiedział i do udziału w uroczystościach moskiewskich ani powołany ani też uzdolniony nie był. Są wszakże odłamy ludowe co do wystąpień zbiorowych już nieco przywykły, pewną wiadomość polityczną posiadają i do udziału w obchodzie przez rząd kuszone były bardzo niedwuznacznie. Stosuje się to przedewszystkiem do ludu warszawskiego, który w danym razie przedstawiał nastroj całego ludu polskiego tak, iż ze świadomych uczuć i czynnej roli robotników i rzemieślników warszawskich wolno i należy sądzić o drzemiących jeszcze uczuciach i biernej dotąd postawie chłopów i drobnych mieszczan prowincjonalnych. Bracia, do życia politycznego już zbudzeni, mieli tym razem zaświadczyc o nastroju, którego spodziewać się trzeba po braciach, dopiero się ze snu budzących — mieli też dać im przykład. Zaświadczyli świetnie i dali przykład godny. Na zabawie puszkiniowskiej w parku praskim było według wykazów urzędowych około 12 tysięcy osób, w tem 8,000 żołnierzy. Z pozostałych 4,000 wypadła odliczyć przynajmniej połowę na Moskali — woźnych, tragarzy, niższą służbę kolejową, mularzy i cieśli cerkiewnych i t. d. — Polaków więc nie mogło być więcej, niż 1 do 2 tysięcy, gdy na poprzedniej zabawie niedzielnej było tysięcy 40. Tak podziało na lud nasz imię Puszkina, o którym odezwa kom. Stron. Dem.-Narod., przeznaczona dla Warszawy, zdołała w porę roznieść wieść po fabrykach, warsztatach i ogniskach rodzinnych. Dzielnice spisali się bracia! Chytrą pokusę gnębieli i wrogów naszych odepchnęliście bez wahania, jak przystało na prawych obywateli kraju i szczerych żołnierzy walki o wolność! Wycie to rozpowszechniali odezwy po mieście, wy zdzieraliście afisze puszkiniowskie, wy zawstydziście fabrykantów, dyrektorów i majstrów, bezpłatnie ofiarowujących wam bilety. Zawstydziście też tych ze sfery bogatej i inteligentnej, którzy nie zdołali oprzeć się trwodze albo złemu przykładowi ugodowców i telegraficzne składali Moskalom powinszowania. Odnaczyło się tu zwłaszcza kilka pism warszawskich i kilka gazetek prowincjonalnych. Można zrozumieć artykuły o Puszkinię, pisane pod naciskiem cenzury, ale niczem usprawiedliwić nie można telegramów gratulujących. »Chępliwy Lach« kłaniał się cieniem carskiego wierszopisa z pokorą podłą i bezczelną. Nie mógł to być akt czci dla Puszkina — o tem wiadomo każdemu, o tem przekonaliśmy się wszyscy i sami nawet autorowie pozdrowień wyznać muszą, iż nie cenią Puszkina, jako poety, o tyle, żeby zapał dla jego »tworów« był zdolny przełamać mimowolny w Polaku wstręt do całowania się z Moskalami. Czemuż proszę panowie humanitarni redaktorzy i literaci warszawscy, nie składaliście powinszowań Czechom w obchód Palackiego? Rusinom w święto Szewczenki? Może to niższe od Puszkina były duchy? Więc czyn wasz wynikał z pobudek natury politycznej i był aktem polityki, ale w takim razie był aktem polityki, jeno ugodowej, a więc czynem szkodliwym, obrzydliwym, nikczemnym

Cóż dopiero mówić o takich samych telegramach i współobchodach krakowskich, lwowskich, poznańskich, bo w każdej z dzielnic naszych znalazła się garsteczka obłąkanych, którzy zapragnęli gwałtem zamantefować swoje stanowisko ugodowe, i garstka ludzi nierozważnych lub zgoła ślepych, którzy dali się zwieść wykrętnym namowom organizatorów. Powiadano w Warszawie w sferach »umiarkowanych« a właściwie zatracających energię oporu, że jeśli Polacy z zaboru rosyjskiego nie mieli prawa jednocześnie się z Moskalami w aktach czci dla półurzędowego piewcy duszy moskiewskiej, to jednak Polakom z innych zaborów zjednoczenie takie uchodzi. My, znaczy: panowie Piltze, Donimirsy, Straszewice, Wydzgi, Prusy, Krasnińcy, Okrzyt i różne szlachcko-mieszczanisko-żydowskie śmiecie — posuwając się ku Moskalom zacieramy linię graniczną, która dzieli oba społeczeństwa i ułatwiamy przesiłkanie moskiewszczyzny w głąb polskości, ale tamci: — panowie: Zdziechowscy, Baudouin'y, Rostańscy etc. stoją po za obrebełm zapasów polsko-rosyjskich, nie dają złego przykładu swoim i t. d. Jest to najniebezpieczny i najpłytszy paradoks, na jaki zdobyć się może tylko jałowiejaca politycznie i obumierająca warstwa narodu. Na to, żeby stracić poczucie najcisłej i narodowej jedności wszystkich trzech zaborów, żeby stracić możność pojmowania tożsamości polityki narodowej we wszystkich trzech zaborach i pojmowania potrzeby tożsamości tej polityki, żeby nie widzieć już wspólnych wrogów i nie toczyć wspólnej walki — trzeba zupełnie zapomnieć o przeszłości i jednocześnie zupełnie zwątpić o przyszłości, trzeba być niłą, marną i lichą bańką na fali życia w niewoli. Pełne uroku mogilnego wczoraj i pełne promiennej wolności jutro wiąże nas w nierozzerwalną całość narodową — i żyć, czuć, myśleć, działać musimy zgodnie, solidarnie, zobnie. Polak z Galicyi lub Poznańskiego jest tak samo ofiarą gwałtu moskiewskiego, jak Polak z Warszawy i Wilna, taksamo winien strzedz narodowego sztandaru, taksamo biesiad moskiewskich unikać. Tak jest nakaz narodowego sumienia i taki jest głos ludu.

Na zachowanie się Akademii krakowskiej, obu uniwersytetów alicyjskich gi różnych tamtejszych instytucji, towarzystw czy korporacji

wprost nie ma słów dość dosadnych. Na odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie nie nadesłano ani jednego adresu, ani jednego wieńca — dla Puszkina urządzano obchody, redagowano powinszowania, uczowano, przemawiano Czemuż wy jesteście? wy — Polacy czy zaprzańcy? ludzie czy ujarzmione bydłeta?

*

Dwóch biskupów z królestwa: warszawski, potem kielecki wydało listy pasterskie, wzywające wiernych do ofiar na rzecz głodnych w Rosyi. Listy zrobiły pewne wrażenie; o warszawskim zwłaszcza dowiedziano się, że powstał z pomysłu kłiki ugodowej. Okoliczność ta rzuciła niekorzystne światło raczej na autora listu, niż na sam list. W kościele dość jest miejsca na miłosierdzie bez domieszki względów politycznych i tak też z pewnością pojmowali je ci z ludu, którzy składali grosz swój na tacy kościelnej. Przeznaczali grosz ten na strawę dla głodnych dlatego, że z głodu giną, a jeżeli jakimkolwiek szarlatanom politycznym wydawać się mogło, iż w ten sposób zaszczępią w sercach ludu polskiego miłość do hord nadwołżańskich, to się niewątpliwie zawiedli. Litość dla nędzarzy pochodzenia rosyjskiego lud nasz potrafi pogodzić z nienawiścią dla gnębieli i wyzyskiwaczy, z pomstą nad katami swemi i z nieprzerwaną, niesłabnącą, niezmaconą pracą rewolucyjną, której przyświeca stare hasło nasze: precz z niewolą, precz z państwem moskiewskiem, precz z moskiewskiem sympatyami w polityce!

*

Kto zgubił czytelnie Dobroczyńności? Jeleński. Kto denuncyował w piśmie swoim ludzi, pracujących nad oświatą miejską, jako bezbożnych, szerczących zgorzenie i niebezpiecznych? Jeleński. Kto — dzień po dniu i rok po roku zohydzał i podkopywał usiłowania najczystsze pisarzy ludowych? Jeleński. Ten brudny, kłamliwy, podstępny szpieg klerykałno-moskiewski umiał zoehydzić i kompromitować nawet światłych przedstawicieli duchowieństwa — a głuchy był na głos rozumu, nie czuły na wołanie uczuć, bezlitośny dla ludu, łaknącego oświaty i swobody. Powszechną obrzucony wzdargą i znoszony w milczeniu jak wrzód ropiaczy, jak zwierz wściekły, które się zdala obchodzi, — przebrał w końcu miarę zbrodniczego bezwstydu. O człowieku aresztowanym świeżo i w cytadeli osadzonym (redaktorze »Kuryera Warszawskiego« Franciszku Nowodworskim) napisał w »Roli« rzeczy, które z punktu prawnego były okolicznościami, zwiększającymi winę — a więc stał się denuncyantem. Oznajmił, że Nowodworski przez patryotyzm odmówił przyjęcia ofiary na głodnych w Rosyi, nazwał patryotyzm jego »żydowskim«, a czyn — »nikczemnym« i »głupim«. Zadenuncyował więc człowieka, w innej sprawie aresztowanego, zniesławił go i zelżył... Na co zasługuje czyn Jeleńskiego? Na miano podłości i na karę dożadną. Kto ujmie się za człowiekiem obeszwałdnym? Do kogo należy obrona czci więźni politycznych? — Ujmie się lud, obrona tych, co z rządem dla dobra ludu walczą, do ludu należy. Wzywamy więc lud warszawski do ukarania Jana Jeleńskiego wedle jego zasług a w stopniu, jaki nakazuje sumienie. Ten lud, który rzucił bomby w Bergów, strzelał do Konstancych, sztyletował szpiegów i zdradców, ma dziś obowiązek połamać kości psu wściektemu, który szarpie i gubi instytucje i jednostki.

*

*

Za prostą pomyłką drukarską (wstawienie wiadomości o ukazie carskim do działu wiadomości zagranicznych) rząd zawiesił wydawnictwo »Zorzy« na 8 miesięcy. Pobudką istotną kary tak niesłychanie surowej była chęć zgnębienia pisma, które ludowi uczciwie służyło. Niech zgini rząd moskiewski! Zamiataj pism legalnych czytajmy nielegalne — oto nauka z przesładowań prasy. A gdy sami przeczytany broszurę, odezwy lub gazetę, podawajmy ją dalej, bo wiedzieć powinniśmy wszyscy, o czem nam wiedzieć zabrania rząd.

KORESPONDENCJE.

Wilno.

Ostatnim podarunkiem ze strony opiekuńczego rządu jest rozporządzenie, dotyczące prezesa wileńskiego banku ziemskiego: dostojnik ten, dotąd wybierany przez akcyonaryuszów, na przyszłość będzie nominowany przez ministra finansów w porozumieniu z generał-gubernatorem.

Oprócz ulicy »murawiewskiej« będziemy mieli także plac »puszkinowski«, tak się ma bowiem nazywać plac katedralny u stóp historycznej góry zamkowej położony.

Łódź.

Nie brakło i u nas prób zadokumentowania przynależności naszej do wspólnej »matuszki Rosyi« z okazji stoletniego jubileuszu Puszkina. Wyróżniliśmy się jednak z spośród reszty kraju naszego w ten

sposób, że gdy gdzieś zachełta szła od moskali, u nas gorliwą czynność w tym kierunku rozwijała pewna część polskiej inteligencji. Rajcowie miasta z zaprzaniem Pińkowskim na czele utworzyli trzy stypendya im. Puszkina z funduszów miejskich. Już na parę tygodni przed obchodem lekarze Wisłocki i Gorski agitowali za wzięciem udziału w uroczystości, reżyserowanej przez żandarmów, policyantów i popów w sali Grand-Hotelu. Pokusa przebywania w tak dobranym towarzystwie była zbyt silna, to też znaleźli się na obchodzie tacy matadorzy, jak rejent Płachowski, dyrektor Surzycki, właściciele szkoły Haniccy, nauczyciel Rybak i kilku innych. Wysłuchali modlitwy popa, hymnu »narodowego«, krzyknęli hurra, jednym słowem zrobili co zrobić było można. W tych znacznych usiłowaniach zostali jednak zdystansowani przez właściciela szkoły, Thomasa, wydawcy tutejszego tygodnika »Ognisko rodzinne«, który wydał numer »Ogniska«, poświęcony Puszkiniowi, a dla wychowańców swoich urządził majówkę Puszkiniowską. Wśród prenumeratorów przeważnie robotników, numer ten wywołał oburzenie. Sądźmy, że inteligencja nie pozostanie w tyle i przeprowadzi najsurowszy bojkot, zarówno względem pisma, jakoteż szkoły. Pan Thomas jest dość przebiegły, aby rozumiał na co się naraża. Widocznie rachował na naszą nieuczyność, która jest przyczyną, że lada szubrawiec bezkarnie może się z nas naigrawać. Miał on też inne względy na widoku: Oto stara się o pozwolenie na pięcioklasową szkołę, ku czemu brak mu naukowych kwalifikacji. No a i orderek jaki taki przydał by się. Oddawna też wysługuje się komu należy: wiemy napewno o dwóch denuncjacjach, których pan ten dopuścił się względem pewnej instytucji, oraz pewnego kolegi nauczyciela. Słyszeliśmy, że urządzenie majówki tłumaczył nakazem z góry. Otóż możemy kategorycznie temu zaprzeczyć; leży przed nami cyrkularz dyrekcji naukowej łódzkiej, wydany pod No. 4401 do szkół tutejszych w sprawie obchodu, gdzie jest mowa tylko o aktach uroczystych i o rozdaniu broszury Puszkiniowskiej — Sądźmy, że zbyt uczynnym będzie ostrzeżenie uczciwych ludzi przed stosunkami z Thomasem.

Prób wciągnięcia ludu tutejszego do obchodów nie było. Zresztą gdyby były, skończyły by się tak samo jak w Warszawie to jest zupełnie niepowodzeniem. Rozpowszechniona tutaj odezwa komitetu stronnictwa demokratyczno-narodowego wywołała ogólny zapal; i ten lud, który niedawno składał cześć Mickiewiczowi, nie poniżyłby się do uczczenia pokornego służyki carskiego. Prawo do upadłania się pozostawia on naszym wielkim. W pobliżym Zgierzu ci wcielcy urządzili pochód z pochodniami, w którym brakowało wprawdzie zupełnie robotników, obficie natomiast reprezentowanym był półświatek.

Rezultat obchodu w szkołach rządowych powinienby dać władzom naukę, że na nic się nie zda nakazywanie miłości i zapalu tam, gdzie ich być nie może. W jednej szkole uczniowie milczeli jak mur, gdy ich przewodnicy nadwyręzali sobie gardła okrzykami hurra, chcąc poznać za sobą młodzież; w innej znalazłono ściany klozetów wyklejone okładkami z rozdanych broszur Puszkiniowskich, nieco głębiej zaś same broszury. Władza wpadła potem na myśl opatrzenia podarunków pieczęcią szkolną, by w razie sprawdzenia, czy podarunek ów traktowany jest z należytą czcią, uczniowie danej szkoły nie mogli korzystać z egzemplarzy rozdanych w innych szkołach. Marnie wygląda ten wielki ideał strzeżony przez pieczęcie i żandarmów!

Puszkiniowskie historie dowiodły jeszcze raz tej prawdy, że zdrowe, nieskażone instynkty narodowe, przejawiające się przy każdej sposobności wśród ludu, oraz wśród młodego pokolenia inteligencji, walczą muszą nie tylko z rządem, nie tylko z różnymi poplecznikami rządu, pieskami mniejszego kalibru, lecz także z »przewodnikami« i »ojcami« narodu, których już tak spodobała niewola, że gotowi są każdej chwili do zrzucenia się wszystkiego, nawet poczucia godności osobistej. Wina posiadania takich jednostek wśród siebie ciąży na całej inteligencji, bo cóż z tego, że ogół protestuje w cichości ducha, kiwając palcem w bucie? Gdyby zdrajcy naszej sprawy narodowej, albo ludzie, pełniący świętą z głupoty, spotykali się z oburzeniem i pogardą, wówczas zdrajców byłoby mniej, a głupota nie ważyłaby się na czyny, kompromitujące ogół. Wygodniej jednak abdykować z praw człowieka i płynąć po filistersku z prądem, a że na pochyłe drzewo kozy skaczą, więc też i moskale coraz bezcelniej stawiać nam będą żądania: zechcą tak gospodarować w sumieniu, jak gospodarują, dajmy na to, w kieszeniach. Sądźmy pokoju Szolkowicz, nadatowemu komisarz sądowy, strwonił fundusz nieletnich, wynoszący półtrzecia tysiąca rubli. Ponieważ pieniądze trzeba było oddać, więc cóż on czyni? Oto przez komornika Dudzińskiego zwraca się do tutejszych adwokatów, aby ci »zarowali mu podarek, mający ów deficyt wyrównać. Nie dziwimy się korsarskiemu czynowi moskala, przyzyczaili oni nas do tego, mamy jednak prawo dowieść się naszej adwokataturze.

W Mileszkach pod Łodzią miejscowy proboszcz naucza z ambony, że narodowość to głupstwo, grunt zaś to — katolicyzm. Mieliliśmy sposobność usłyszenia na miejscu z ust ludu krytyki twierdzeń księdza. — Proboszcz łódzki Szmidel, w razie nieporozumień między robotnikami a pracodawcami, staje po stronie tych ostatnich i przybywszy do fabryki, przemawia w tym duchu do robotników. W tym roku taki fakt miał miejsce w fabryce Poznańskiego, gdzie mu robotnicy odpowiedzieli, że miejsce jego w kościele nie w fabryce. Wogóle księża lekkomyślnie narażają swe stanowiska i zaufanie wśród ludu; trudno przypuścić n. p. aby ks. arcybiskup Popiel nie wiedział, że list jego w naszych warun-

kach nie mógł być pozbawiony znaczenia politycznego i że nawet wśród bardzo wiernych owieczek wywoła oburzenie.

W Łodzi jak wszędzie zresztą, stosunki w moskiewskich świątyniach nauki są okropne. Oto obrazek ze szkoły rzemieślniczej. Rządzi w niej samowładnie inspektor Siwołobow, a do pomocy ma pedłów, z których jeden, nazwiskiem Mucha, ex-szpiciel, w swoim czasie na Podlasiu tropił unitów i wydawał ich w ręce brodatych dobrodziejów. Otóż niedawno Mucha, wchodząc do klasy, przywitany został okrzykami »precz«! Rozwścieczony przypadł do siedzącego najspokojniej ucznia H. i przed inspektorem podał go za sprawcę okrzyku. Siwołobow, obspawszy ucznia takimi nazwaniami jak »swołocz, świnią, drań« wsadził go do kozy. Gdy uczeń zaprzeczał oskarżeniu a cała klasa świadczyła za nim, Mucha wareszcie prosił H., by się przyznał do winy, a nie mu za to nie będzie. Namowy nie skutkowały. Sesa nauczycieli zdecydowała, że wina H. nie jest udowodnioną. Wobec tego Siwołobow w ten tylko(!) sposób ukarał ucznia, że mu dano zły stopień ze sprawowania, oraz pozostawiono jeszcze przez 8 godzin w kozie. Fakty takie dają nam powód do kiwania głową nad rosyjskim barbarzyństwem, które kompromituje pedagogów, lecz czy rodzice zastanawiają się nad tym wpływem demoralizującym, jaki wywiera podobne wdrażanie w młodociane umysły ideałów sprawiedliwości?

Obchód Puszkiniowski w Grand-Hotelu, a właściwie druga jego część — obiad był pod pewnym względem niezwykły: oto po raz pierwszy może u nas ujawniło się zorganizowane dążenie do walki z polskością na gruncie kulturalnym. Na obiedzie tym ujawnione zostały trzy projekty. 1) towarzystwa miłośników rosyjskiego języka, 2) biblioteki publicznej, w której, obok rosyjskich, znalazły by się i inne książki, 3) stowarzyszenia pedagogicznego, które ma łączyć pedagogów z rodzinami, czyli zarządzać od dawna uznawanemu przez rząd brakowi szkoły rosyjskiej. Przyzwyczajaliśmy się do przeciętnego typu Moskala, z jakim mamy do czynienia, to też w zdumienie wprawiają powyższe projekty, przypominające zakusy Niemców w Poznaniu, na które przecież pierwszy lepszy stupajka zdobyć by się nie był wstanie; nie zrodziły się one w pijanych głowach, lecz były przygotowane, i ludzie do komitetów powoływani; nie potrzeba chyba wyjaśniać, że gdyby się w czyn wcieliły, przedstawiały by dla nas poważne niebezpieczeństwo. Skąd wiatr ten zapytacie? Twórcą nowego kursu jest Garszyn, dyrektor szkoły handlowej łódzkiej, brat znanego wolnomyslnego pisarza rosyjskiego. Indywiduum układne, liberal, interesujący się sztuką i literaturą polską, przechowujący czapkę po zmarłym bracie, jako relikwii, a w gruncie rzeczy lis, niebezpieczniejszy od wszelkich innych »diejatieli«. — Pozwaskal on już dla swych projektów nawet tutejszych żandarmów. Powinniśmy raz wreszcie zrozumieć, że u nas nie ma i być nie może porządnych Moskali, a im który z nich rozumniejszy, tem niebezpieczniejszy.

Sklep tabaczny pod firmą »Muśnicki i Polkowski« wystawił w oknie portret Puszkina. Czyn ten właściciele tłumaczą klientelą wśród miejscowych sądowników.

Płock.

Uczeń 8-ej klasy gimnazjum miejscowego, Wysocki, syn dependenta przy rejencji płockiej został haniebnie pobity przez oficera dragonów Bielika, który zawezwawszy do pomocy żołnierzy, znęcał się nad młodzieńcem. Sprawa miała być skierowana na drogę sądowną, lecz dyrektor gimnazjum, po uczcie, jaką mu bohaterscy dragoni wyprawili, zagroził Wysockiemu niedopuszczeniem do egzaminów (Wysocki był 3im uczniem) i wymógł na nim tym sposobem zobowiązanie zaniechania rozpoczętej sprawy.

Dąbrowa-Górnicza.

Członkowie miejscowego komitetu kuratoryum trzeźwości na jednym z prywatnych swoich zebrań przyszli do wniosku, że pożytecznym byłoby skorzystanie z odnośnego (zdaje się 10-go) paragrafu ustawy, dającego prawo zakładania w odpowiednich punktach fabrycznych składów książek cenzuralnych na sprzedaż. Decydowano się składy takie porządkować przy fabrykach i kopalniach, pod odpowiedzialnością dyrekcji fabrycznej: książki miały być stempowane pieczęciami fabryk i sprzedawane przez urzędników. Projektowi powyższemu przypisywano nawet pewne znaczenie, jako środkiem mającemu współzawodniczyć z literaturą nielegalną, która tu u nas na pograniczu łatwiej, niż gdzieś indziej, przenika. — Na oficjalnym posiedzeniu komitetu z urzędowym prezesem przedstawiono mu ten projekt do zatwierdzenia. Tu jednak lojalnych p. p. przemysłowców spotkało coś takiego, co nawet ich lojalne duszyczki oburzyło. — Oto p. prezes (naczelnik powiatu Będzińskiego) pokazał im tajny dokument: rozporządzenie jasnie oświeconego, opiewające, że w guberniach Królestwa polskiego tylko pierwsze 4 paragrafy ustawy dla kuratoryów stosowane być mogą! Ież smutnego komizmu w zawodzie jaki spotkał p. kuratorów! Dla nas jest to tylko jeszcze jeden fakt więcej, stwierdzający bezcelną obłudę rządu! Każde prawo ma swoje przeciwprawo tajne. Pocóż więc te prawa?

(Ciąg dalszy w dodatku.)

Dodatek do Nr. 3 „Pochodni“.

Warszawa w Czerwiec 1899.

Przed przyjazdem Jaśnie Oświeconego władze powiatowe i gminne czynią wysiłki, ażeby wstrętne brudy i wołające o zmiłowanie drogi doprowadzić do możliwego porządku. Naturalnie chodzi tylko o te terytorya, przez które podług programu książę będzie przejeżdżał. Charakterystyczne, że u nas robi się porządki tylko w obawie cholery lub wobec przyjazdu dostojnika państwowego.

Przed paru tygodniami porozlepiano hektografowane obwieszczenia, ostrzegające, że krawiec Rozencweig (żyd), mieszkający w kolonii »Reden« jest szpiegiem moskiewskim. Obwieszczenie zakończone uwagą, że nie zaszkodziłoby obić wyrodka! Zapewne!

Taki przykład byłby pouczającym dla innych. Szpiegowstwo, popierane przez przemysłowców stało się w ostatnich czasach plagą Dąbrowy. W Hucie Bankowej, w każdym oddziale pracuje po kilkunastu płatnych szpiegów. Koledzy wiedzą o ich ohydnych rzemiośle a pomimo to uchodzi im to bezkarnie.

Mamy do zanotowania jeszcze jeden znamieny fakt: w dzień św. Stanisława patrona Polski, które to święto zniesione zostało w Hucie Bankowej przed kilku laty z inicjatywy dzielnego Hartingha, podczas uroczystego nabożeństwa w kościele, żołnierze miejscowego batalionu strzelców naprzeciw kościoła, w odkrywcę byłej kopalni Reden, odprawiali mustrę strzelania. Odkrywkę kopalni od kościoła dzieli tylko szosa; huk wystrzałów rozlegał się echem w świątyni i przypominał modlącym się, że car... ma kule i bagnety! Gdy w Częstochowie w soborze prawosławnym odprawiają uroczysty »molebień«, żołnierze ustawiają się szpalarem w poprzek alei, ażeby nikt nie jeździł wtedy; a gdy w świątyni katolickiej lud polski się modli, przerywają mu te modły hukiem wystrzałów.

Batalion wspomnianych strzelców opuścił już Dąbrowę a oficerowie, którym zarząd Huty bankowej utoczył mebli do ich czasowego mieszkania, zabrali je z sobą na pamiątkę. »Huta« nie reklamuje, aby nie obrazić carskich rycerzy.

Kozienice.

W początkach marca r. b. włościanie wsi Michałów, gminy Maryampol odmówili podatku na budowę szkoły i przysłał jej utrzymanie. Gdy nalegania wójta i naczelnika powiatu Kozieźły nie pomogły, z rozkazu władzy wyższej sprowadził tenże kozaków, którzy wraz z strażnikami ziemskimi dopuszczali się niesłychanych gwałtów, bijąc i rabując, co się dało, pod pretekstem ściągania owego podatku: konie wartości 60 rs. oceniano na 20, poduszka na 10 groszy i t. d. Pod wpływem tych gwałtów włościanie uchwałą gminną podpisali.

Aleksandrów pograniczny.

Komitet przebudowy kościoła katolickiego w Aleksandrowie pogranicznym, składający się z pp.: Leonarda naczelnika stacyi, Cybulskiego naczelnika Depoń, kupca Trzenieckiego i maszynisty Sokólskiego, na przyjmowane ofiary wydaje kwity w języku rosyjskim. Wobec tego, że prowadzenia takich kwitariuszy w urzędowym języku władze nie wymagają, niewczesny wybrak lojalności wspomnianych panów oraz małoduszne zachowanie się w tej sprawie parafian-ofiarodawców, którzy dotychczas nie zdobyli się na protest — piętnujemy.

Garwolin.

Ujawnialiśmy nieraz fakta, dowodzące zdrowej natury i szlacheckich instynktów naszego ludu, dziś z przykrością musimy odsłonić coś wręcz przeciwnego.

Jan Bieńczyk, włościanin ze wsi Uleź górny, stawił się u proboszcza parafii Zabranka pow. Garwolińskiego z żądaniem chrztu św. dla nowonarodzonego dziecka. Proboszcza ks. Szaniawskiego nie było w domu, lecz przebywający u niego czasowo, dyakon seminarjum Lubelskiego obrzędu chrztu dopełnił, a spostrzegłszy, że Bieńczyk jest pijany, zrobił mu odpowiednią uwagę, o co się Bieńczyk uraził i nawygadywawszy opuścił plebanie.

W najbliższą niedzielę dyakon na nauce w kościele mówił o pijaństwie i zwracając uwagę parafian na okropne skutki tego nałogu, wyraził się, że nie tylko pojedyncze jednostki i rodziny, ale całe królestwa wskutek pijaństwa i innych nadużyć marnie przepadają, jako zaś dowód najbliższy, przytoczył królestwo Polskie, które niegdyś potężne przez niekąd i nadużycia przyszło do upadku i rozdrobnienia. Bieńczyk, obecny na kazaniu i widocznie urażony niem jeszcze więcej, udał się niezwłocznie do miejscowych strażników ze skargą na księdza, grożąc, że jeżeli nie złożą raportu naczelnikowi straży ziemskiej, uda się do żandarmów. Żądaniu jego stało się, naturalnie zadość a następnego wyraziły się w formie śledztwa, prowadzonego nader skrupu-

latnie przez naczelnika straży ziemskiej, dopytującego się podejrzliwie o »Królestwo Polskie« i zarzucającego proboszczowi, że dyakon, nie będąc wikaryuszem miejscowym, nie miał prawa przemawiać z ambyony.

Fakt przykry, zaznaczamy go jednak dla wiadomości innych braci włościan, a na wieczną hańbę dla wyrodka, który dla obrażonej miłości własnej nie wahał się denuncyować księdza, spełniającego swą powinność. Taki Bieńczyk to zaraza, od której każdy uczciwy człowiek powinien się jak najdalej odsunąć — to owoc niezdrowych stosunków, długoletniego podszczywania komisarzy, naczelników i innych podobnych figur z jednej strony, obojętności zaś na sprawy ludu naszej inteligencji wiejskiej — z drugiej. Wierzymy jednak głęboko, że szpieg i zdrajca wśród naszego ludu to chwast rzadki i łatwy do wytepienia. — Ale dla przykładu i bezpieczeństwa uczciwych ludzi trzeba go tępić! Jedna parzywa owca całe stado zaraża.

Piotrków.

Zanik poczucia narodowego, zbyteczne tchórzostwo w sprawach społecznych — oto charakterystyczna cecha tutejszej inteligencji. Do jakich zaś smutnych rezultatów doszli niektórzy miejscowi luminarze-polacy oddani duszą i ciałem rządowi, w pogoni za dostatkami i odznaczeniami, niech posłuży fakt, jaki przeraził i oburzył nie tylko szlachetniejsze jednostki ale nawet i tych co do cna nie zapomnieli jeszcze, że są polakami.

Zarząd miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, w celu zwiększenia funduszu na budowę własnego domu, zajął się urządzeniem wystawy starożytności, która do skutku nie przyszła, dzięki naszej głupocie i brutalności gubernatora Millera. Zanim jednak odstąpiono od powziętego zamiaru, wskutek niemożliwych ograniczeń p. gubernatora, komitet otrzymał kilka deklaracji na przysłanie przedmiotów. Między innymi otrzymano deklarację od inspektora podatkowego w Piotrkowie Jordana Kańskiego, polaka, który w nadesłanym wykazie pomieścił: »bludieczo, szafietka i łożeczka połuczonyja w pamiat' swiaszczonnowo honorowanja«. Trzeba wiedzieć, że ów pan inspektor, jako jeden z lojalnych obywateli miasta i bardzo przychylnie widziany w sferach rządowych, należał do deputacyi, jako w swoim czasie wysłana była z Piotrkowa do Moskwy dla uświetnienia koronacyi panującego obecnie cara i ztamtąd wywiózł tę cenną starożytność, z którą z okazji wystawy chciał szerszy ogół zapoznać.

Włodawa.

Dnia 3-go Kwietnia r. b. Kitarenko pomocnik naczelnika powiatu Włodawskiego i Zatkalik pisarz gminny gm Horodyszczce poszukiwali we wsi Dubicy księżeczek do Serca Jezusowego. Weszli do chaty Katarzyny Petroczyńskiej i tam zamiast tej ostatniej znaleźli córkę jej, 16-letnią Ludwikę. Dziewczyna modliła się właśnie z książki, a zobaczywszy pisarza i pomocnika, z wielkim krzykiem uciekać zaczęła. Dogonił ją Zatkalik i kilkoma uderzeniami nogą w krzyż przyprawił o utratę przytomności. Biedna dziewczyna ze strachu zaniemówiła na kilka dni i miewała ataki nerwowe. Ojciec jej, pijaczyna, oddał całą sprawę na drogę sądową, ale dla braku świadectwa doktora sąd sprawę umorzył — tak, że ojciec żadnej sprawiedliwości nie otrzymał. Książka z której się modliła dziewczyna była tutaj wydana a w domu nic nie znaleźli.

Częstochowa.

Inteligencję naszego miasta cechuje ośpałość i mało interesowanie się sprawami narodowymi. Była ona zawsze mało wrażliwą i wyróżniała z pośród reszty kraju przyjmowaniem oficerów w towarzystwach swoich. Małżeństwa polek z oficerami były też na porządku dziennym. Obecnie gdy w całym kraju poruszają ogół ważne zagadnienia z dziedzin polityki narodowej, my śpimy sobie najspokojniej, nie wiedząc, ani nie chcąc wiedzieć co się o mieście dzieje. Gdy wszędzie nieomal słyhać ożywione dyskusje nad sprawą pomocy dla głodnych w Rosyi, i kiedy wreszcie przeważały słuszne zdanie, że filantropia, skoro przeciwstawia się względom politycznym, musi ustąpić miejsca tym ostatnim, — my urządzamy jakieś przedstawienia rzemieślnicze na owych głodnych. Nędzy miejscowej znaleźć i odczuć nie możemy, natomiast jesteśmy zawsze zdolni do jakichś bepciowych, szeroko-humanitarnych odruchów.

Niedawno oglądaliśmy tutaj gubernatora Millera, bijącego pokłony przed cudownym obrazem na Jasnej-Górze. Popi przyjeźdni od-wiedzają też obraz i tosamto czynią różni czynownicy, a wszystko by dowieść, że to jest prawosławny obraz. Przechodząc aleją do klasztoru, usłyszeć można płynące z aresztu przy magistracie śpiewy pobożne unitów, przylapanych na gorącym uczynku modlenia się przed tym sa

mym obrazem. Co wolno popowi nie wolno unieść. Nie o wiare zatem tylko chodzi, lecz i o politykę. Są to dwie rzeczy u nas bardzo ściśle związane, o czym przedewszystkiem powinni pamiętać kajaża.

KRONIKA.

* **Pogrzeb śp. Kierbedzia.** Inżynierowie komunikacji, służący na kolei Warsz. - Wiedeńskiej, na trumnę zmarłego niedawno w Warszawie inżyniera Kierbedzia, polaka i katolika złożyli wieniec z napisem rosyjskim: „od inżynierów komunikacji Dr. Zel. Watsz. - Wiedeńskiej“. Wieniec ten zamawiał i napis redagował p. Dworzynski naczelnik Wydziału Służby Drogowej. Tenże p. Dworzynski, na prośbę dyrektora petersburskiego Instytutu Komunikacji, zajmował się również zamówieniem i złożeniem na trumnę śp. Kierbedzia wieńca od Instytutu. Przesyłając następnie dyrektorowi Instytutu rachunek za ów wieniec i zauważywszy, że jest napisany po polsku i na polskim blankiecie, nie przyjął go i zażądał od ogrodnika innego rachunku w języku rosyjskim, a gdy się przytem okazało, że ogrodnik rosyjskich blankietów nie posiada, kazał napisać rachunek na zwyczajnym papierze, byle tylko uniknąć polskiego języka.

* **Prowokacya.** Od czasu zeszłorocznej uroczystości grudniowej wojska garnizonu warszawskiego w ciągłym są ruchu. Zamiast spokojnie siedzieć w koszarach i fortach muszą rozmaici Dońcy, Kubañcy, gwardziści itp. odbywać przemarsze po mieście, zwłaszcza zaś po głównych arteriach ruchu. Wygląda to tak jak gdyby rząd najędzniczy chciał nas straszyc swoją siłą. Przepuszczenie to jest tem prawdopodobniejsze, że przemarsze wojska odbywają się przeważnie wówczas, kiedy można spodziewać się znacznej liczby spektatorów. Oto n. p. w dzień Bożego Ciała, w godzinach procesyi, w których przyjmuje udział cały niemal lud warszawski, zaroilo się od wojska na tych właśnie ulicach, po których przechodziły procesye, przyczem wojsko nie ustępowało, ale zmuszało zgromadzony lud do robienia mu drogi. Nie odbyło się przytem bez przykrych scen, a że owe przemarsze i przecinanie procesyi nie było czemś wypadkowem — na to dowód mieliśmy słysząc telefoniczny raport policyjny, w którym komisarz cyrkułowy chwalił się przed przełożoną władzą, iż u niego wszystko szczęśliwie się odbyło i wojsko kilkakrotnie przecięło drogę procesyom.

* **Czerwony krzyż.** Nikt chyba nie ma złudzeń co do właściwego charakteru Czerwonego krzyża — jego rusyfikacyjnych celów i zadań i nikt też tej osławionej instytucyi, zajmującej się pozornie miłosierdziem, a właściwie nawracaniem na prawostawie i wynaradawianiem ubogiej i nieświadomionej ludności, popierać nie powinien. Tymczasem niedość, że od czasu do czasu spotykamy się z zapisami na czerwony krzyż, ale co gorsze — tchórze Polacy (zakładają b. porządni ludzie) nie uważają sobie za ujmę pracować w tej „miłosiernej“ instytucyi, przyczyniając się tym sposobem zarówno do wzrostu tego ogniska rusyfikacyi, jak i do bałamucenia i zniesławiania ubogiej ludności. Takiego stanowiska w tej sprawie społeczeństwo polskie tolerować nie może.

* **Cyrkularz.** Naczelnik Dyrekcji naukowej z okazji stuletniej rocznicy urodzin Puszkina wydał cyrkularz do nauczycieli ludowych, który w przekładzie dołączamy: „Do wszystkich nauczycieli i nauczycielek Warszawskiego okręgu naukowego. 26-go Maja upływa „100 lat od dnia urodzin wielkiego rosyjskiego poety narodowego Aleksandra Puszkina. Sława genialnego piewcy „Połtawy“ rozbrzmiewała za jego życia po całej Rosyi, a i teraz niema ani jednego młodego lub więcej wykształconego rosyjanina, któryby nie miał „u siebie „nastolnoju hniogu“ utworów ulubionego narodowego poety, tłumaczonego obecnie prawie na wszystkie europejskie języki. „Czerpiąc t. e. s. do swoich poematów przeważnie z rosyjskiego życia „lub historyi i opiewając w nich drogie dla rosyjskiego serca typy, „jak n. p. Cesarza-bohatera Piotra Wielkiego, Puszkina zyskał sobie „trwałą sławę i uznanie współczesników na zawsze, póki będzie żył „i myśleć naród rosyjski. Zastugi Aleksandra Sergiejewicza Puszkina „w wyrobieniu rosyjskiego języka literackiego i wiersza zawsze „wdzięcznego i wyrazistego, dają mu jeszcze więcej prawa do wdzięczności jego współczesników, gotowych obecnie z całego serca uczcić „dzień urodzin wielkiego poety modlitwą za jego duszę i świętem „narodowem. Dzieci powierzonych Wam szkół uczą się rosyjskiego „języka, obznajmione są już z niektórymi utworami Puszkina, dostępnymi ich pojęciu i naturalnie uczenie się na pamięć takich „utworów wierszowanych przyczyniło się wiele do wyrobienia w dzieciach pięknej i poprawnej mowy rosyjskiej, a głównie — rozwijało „ich umysł i uszlachetniało smak prawdziwej poezyi.

„Mając to na uwadze, polecam Panu 26 Maja zebrać, gdzie „ot jest możliwem, uczących się w powierzonej Panu szkole prze-

„ważnie III i II oddziałów, i po modlitwie przed lekcją, a gdzie „można po hymnie: „Kol stawim nasz gospod' w Synodzie“

„1. Przeczytać dzieciom zrozumiale z dołączonej przy niniejszem książki: „na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin A. S. Puszkina“ jego życiorys (od 1 do 6 str. włącznie).

„2. Jeżeli można, uczniowie winni zadeklamować niektóre z „znanych utworów Puszkina, a jeżeli nie, to nauczyciel powinien „przeczytać z utworów Puszkina pomieszczonych w dołączonej „książce, niektóre wiersze mniej lub więcej odpowiednio rozwinięciu „obecnych uczniów.

„3. Po hymnie: „Boże caria chrani“ i po rozdaniu dołączonych przytem książek lepszym uczniom, uwolnić uczniów do domów.

„4. O obchodzie 26 Maja proszę mi donieść szczegółowo.

„Warszawa, dnia 12 Maja 1899 r.

„Naczelnik Dyrekcji. S. Gawłowski“.

* **Pismo rządowe.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że sfery rządowe noszą się z myślą założenia pisma polskiego dla ludu p. t. „Jutrzenka“. Będzie to zatem krok naprzód ku zrealizowaniu wyznań ks. Imeretyńskiego z osławionego memoriału i pośrednie potwierdzenie naszych przewidywań w tym względzie. Mijamy jednak nadzieję, że monopol oświaty będzie nieco trudniejszy do wprowadzenia w życie niż wodezany. Swoją drogą już dziś społeczeństwo nasze powinno się nad tą ewentualnością zastanowić i obmyśleć środki przeciwdziałania, a co najważniejsza niepozwoić, aby Polacy w tym nowym zamachu rządowym przyjmowali jakikolwiek udział. Czynownictwo samo bez pomocy głów i rąk polskich nie wiele zbuduje.

* **Dymisy Jankulia.** Prezes cenzury warszawskiej, jeden z najwybitniejszych szermierzy doby Hurkowskiej, Jankulio otrzymał wreszcie dymisję. Powodem były nieporozumienia z kłiką Szwałowa i Imeretyńskiego, bezpośrednio zaś przyczyną pogrzeb śp. Słońskiego, a właściwie wzmianka o nim, która się przez nieuwagę cenzora w jednym z pism warszawskich ukazała. Następcą Jankulia mianowany cenzor Emmauski.

* **Prześladowanie unitów.** Z najwiarogodniejszego źródła czerpiemy wiadomość o nowych prześladowaniach b. unitów. Wydane przepisy bynajmniej losu nieszczęśliwych nie złagodziły. Kto w jaki bądź sposób usiłuje pozostać przy wierze ojców, naraża się przez to samo na najsurowsze i najbezpośredniejsze prześladowanie.

* **Napisy.** Od roku przeszło wyjaśnił okólnik generał-gubernatora, że wszelkie napisy na drogowskazach i t. p. powinny być w 2 językach: polskim i rosyjskim. Zdawało by się, że z lojalną szlachcą na czele wszyscy ludzie dobrej woli zakrzędną się około wykonania rozporządzenia władzy. Rzeczywistość jednak nie odpowiadała oczekiwaniom, słyszeliśmy bowiem tylko o kilku gminach, w których rzecz załatwiono jak należy.

* **Prof. Zieniec.** Prof. Zieńcowi, o którego gwałtach nad choremi kobietami w szpitalu Dzieciątka Jezus donosiliśmy w poprzednim numerze „Pochodni“, jedna z pokrzywdzonych kobiet wytoczyła proces. Jaki będzie rezultat procesu — nie przesądzamy, charakterystycznym jest jednakże to, że sędzia śledczy rozpoczął badania od dowiadywania się kto pisał skargę do sądu.

* **Lojalność kupca.** P. Stan. Winiarski, właściciel składu materiałów piśmiennych na Nowym-Swiecie, wydał i wystawił w oknie papier listowy z portretami Puszkina. P. Winiarski tłumaczy się, że dzięki portretowi Puszkina cenzura pozwoliła mu wydać także papier listowy z portretem Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Dla nas to nie jest tłumaczeniem. Czyn p. Winiarskiego zasługuje na surowe skarcenie.

* **Fundusz partyjny stronnictwa demokratyczno-narodowego: X. I. Z. rs. 200, Słowik rs. 55, Jaskółka rs. 25, Skowronek rs. 50, Jastrząb rs. 10. Czytelnicy za maj i czerwiec rs. 40, od demokracji rs. 5, wierzni rs. 2 kop. 35, z dalekiego wschodu rs. 19. Ze specjalnem przeznaczeniem: kilkoletnie oszczędności ubogiego rzemieślnika rs. 300.**

* **List rzemieślnika.** Otrzymałmy rs. 25 wraz z listem, którego treść, na żądanie podajemy:

„Zrozumiawszy wielką doniosłość i potrzebę tajnego pisma u nas, ciężko zapracowaną oszczędność rs. 25 przeznaczam na poparcie „Pochodni“ przypominając jednocześnie swoim towarzyszom, że obowiązkiem każdego, kto się poczuwa do polskości, — popierać to pismo i zachęcać innych do czytania go, gdyż w niem znajdziemy otuchę w zwątpieniu i wskazówki jak skutecznie waleczyć z wrogiem w obronie naszych praw narodowych, obywatelskich i ludzkich. Bez wolności niema dobrego bytu i szczęścia.

Niezamożny rzemieślnik.“